

BIBLIJA



BETEL

KOŚCIÓŁ USTRONÓW

A to wiedz,
że nastaną czasy
trudne do zniesienia.

2 Tym. 3:1

11/2020



KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO

TEL 696 423 071

E-MAIL BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA

TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 10.00

NA NASZYM KANALE **BETEL.TV** NA YOUTUBE.COM

DANE KONTAKTOWE

USTRONŃ, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75

TEL 33 854 32 76

WWW.BETEL.KZ.PL

EMAIL: BIURO@BETEL.TV

YT: BETEL.TV

FB: @KZBETELUSTRON

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.30

WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00

CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00

PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00

SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU

PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655

TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W TYM NUMERZE

SŁOWO OD PASTORA	4
ŚWIADECTWO RENATY.....	7
ŚWIADECTWO SEBASTIANA.....	9
AZRA BIBI Z PAKISTANU.....	12
OSTATNIE POŻEGNANIE - TADEUSZ BARAŃSKI	14
URODZINY W LISTOPADZIE	17
OGŁOSZENIA.....	18



ZAPRASZAMY

MODLITWA KOŚCIOŁA

30 & 31 PAŹDZIERNIK 2020 GODZ. 19.00
27 & 28 LISTOPAD 2020 GODZ. 19.00

SŁOWO OD PASTORA

Czy jestem gotów na bieg z rumakami?

Ten artykuł będzie troszkę kontynuacją myśli z poprzedniego biuletynu, a także niedzielnego kazania z dnia 25.10. W słowie wstępnym w poprzednim biuletynie pisałem, że powszechnie słyszy się, jak wielu mężów Bożych i proroków ostrzega Kościół, że obecna pandemia to tylko preludium do trudniejszych czasów, poprzedzających powtórne przyjście Jezusa. Jestem przekonany, że wkraczamy w coraz trudniejszy czas dni ostatecznych. Pytanie: czy jesteśmy gotowi na to, co ma nadejść? Ap. Paweł mówi wyraźnie, że ostateczne czasy będą trudne do zniesienia: „*A to wiedz, że w ostatnich dniach nastaną czasy trudne do zniesienia.*” 2 Tym. 3:1 (NBG).

W liście do Tesaloniczan Apostoł Paweł precyzuje: *“Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, (...) wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego. A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków*

i rzekomych cudów i ... parafrazując... zwiedzie wielu” 2 Tes. 2:7-12.

Jeśli za czasów Apostoła Pawła ta moc ciemności już była aktywna, to co dzisiaj mamy powiedzieć? Obecnie już widzimy wyraźnie, że na skalę ogólnoświatową są czynione przygotowania do tego, by nad światem zapanował jeden system władzy i jedna religia. Już widać przymiarki do zjednoczenia się denominacji pod jednym zwierzchnictwem. Z drugiej strony coraz głośniej się mówi o zaletach czipowania ludzi. Już są grupy ludzi, którzy testowo pozwolili sobie wszczepić czip i głośno mówią o ogromnych zaletach takiego rozwiązania (nie trzeba nosić portfela, dokumentów, kart kredytowych itp.).

Co zrobimy my, wierzący ludzie wtedy, gdy zabronią nam, prowadzenia działalności gospodarczej, kupowania, sprzedawania, jeśli już dzisiaj w obliczu pandemii wielu z nas się boi i poddaje presji, jaką wywierają media inspirowane mocą ciemności? Musimy być świadomi, że mogą nastać czasy „trudne do zniesienia”.

SŁOWO OD PASTORA

Czy jesteśmy tego świadomi i na to przygotowani? W poprzednim artykule podkreślałem konieczność takiego życia w intymności z Jezusem, by znaleźć się w NIM jako w miejscu schronienia.

W tym artykule, chcę wskazać na pewną radę, jakiej Bóg udzielił Jeremiaszowi, gdy ten uskarżał się na trudności w jakich przyszło mu funkcjonować. Służba proroka Jeremiasza jak wiemy, była wyjątkowo trudna i niewdzięczna, ludzie (zwłaszcza ówczesni przywódcy) niszczyli go i prześladowali. I kiedy prorok uskarżał się przed Bogiem na swój trudny los, Bóg dał mu dziwną odpowiedź: *„Jeśli biegłeś z pieszymi i zmęczyłeś się, to jak zmierzysz się z końmi? A jeśli zmęczyłeś się w spokojnej ziemi, w której pokładałeś nadzieję, co zrobisz przy wezbraniu Jordanu?”* Jeremiasza 12:5 (UBG).

Biblia Warszawska tak oddaje ten tekst: *„Jeżeli gdy biegłeś z pieszymi, zmęczyło cię to, jakże pójdziesz w zawody z rumakami? A jeżeli w kraju spokojnym nie czujesz się bezpieczny, cóż poczniesz w zaroślach Jordanu?”* Bóg wcale nie użala się nad swoim prorokiem, nie obiecuje mu że będzie lepiej, że doświadczy spokoju od swoich prześladowców. Wręcz przeciwnie! Zapowiada, że będzie gorzej!

Czyż nie jest to bliźniaczo podobne do dzisiejszych czasów? Wielu narzeka, że przyszło nam żyć w trudnych czasach. Restrykcje z powodu pandemii, jej skutki czasem są faktycznie trudne, chwieje się system gospodarczy, świat finansów jest coraz bardziej nieprzewidywalny, zatroskani jesteśmy o pracę, kościół, codzienne funkcjonowanie.

Jednak Bóg mówi i do proroka Jeremiasza i do nas dzisiaj: To czego teraz doświadczasz to „bieg z pieszymi” jeśli tutaj „nie dajesz rady” to co będzie jak przyjdą jeszcze trudniejsze czasy, jak przyjdzie ci „biec z rumakami”? Jeśli teraz nie czujesz się bezpiecznie, żyjąc we względnie „spokojnej ziemi” to co zrobisz, jak przyjdzie sztorm, jak fale Jordanu będą wzburzone?

SŁOWO OD PASTORA

Jeśli dzisiaj w dobie pandemii lub z powodu innych życiowych sytuacji nie czujesz się bezpiecznie, to cóż poczniesz, gdy diabeł ze zdwojoną mocą zaatakuje Kościół?

Bóg więc udziela Jeremiaszowi rady: nie narzekaj na trudny czas, ale potraktuj go jako trening, żebyś miał wystarczającą kondycję do biegu z rumakami. Wierzę, że to jest rada i dla nas. Nasze doświadczenia, trudności potraktujemy jako trening naszej wiary, aby gdy przyjdzie prawdziwy ogień doświadczeń czasów ostatecznych mieć siłę by wyjść zwycięsko.

Tą samą radę Kościołowi daje Bóg przez Apostoła Piotra: *"Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus."* 1 Piotr 1,6-7 W dalszej części tego listu uzupełnia jeszcze tą myśl: *"Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu"* 1 Piotr 4:12.

Jakub dodaje: *"Szczęśliwy człowiek, który przechodzi przez próbę, bo gdy zostanie wypróbowany, otrzyma wieniec życia, który Bóg obiecał tym, którzy Go kochają."* Jk 1:12.

Ćwiczmy więc swoją wiarę, zaufajmy MU, że ON naprawdę wszystko dobrze uczyni. Nie próbujmy uciekać od problemów, nie narzekajmy, nie użalajmy się nad sobą, ale uchwycmy się wiarą jego obietnic, a On zaspokoi każdą naszą potrzebę (Flp. 4:19).

Wasz pastor Bogusław Wrzecionko.



ŚWIADECTWO RENATY

Drodzy i umiłowani w Panu Jezusie Chrystusie,

Niech będzie uwielbiony Bóg przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i działanie Jego Ducha Świętego w naszym życiu. „Błogostaw, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!” (Psalm 103:2). „Będę błogostawił Pana w każdym czasie, Chwała jego niech będzie zawsze na ustach moich!” (Psalm 34:2).

Chcę podzielić się z Wami, jak cudownym i wspaniałym przyjacielem, doradcą i lekarzem jest nasz Pan Jezus Chrystus. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale Boże Słowo nabiera w moim życiu szczególnego i jeszcze większego znaczenia w trudnych okolicznościach i sytuacjach. A takich nie brakuje.

Jestem Bogu wdzięczna za moje Siostry i Braci ze Zboru, a szczególnie za mojego Męża i Córkę oraz każdą osobę z naszej grupy domowej. Za ich obecność w moim życiu, społeczność z nimi – wspólny czas modlitwy, czytania i dzielenia się Bożym Słowem.

Na początku bieżącego roku, dokładnie 8 stycznia, wydarzyło się coś, co było dla mnie trudne, a co odebrałam jako Boży hamulec. Skręciłam nogę w stawie podskokowym. Nie będę opisywać ciągu wydarzeń, który był konsekwencją tego, co się stało. Chcę podkreślić to, że „... Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują...” (Rzym. 8:28b), a pełnia mocy Chrystusa okazuje się w słabości (por. 2 Kor. 12:9).

W czasie, gdy ograniczony został dostęp do takiej pomocy medycznej, do jakiej się przyzwyczailiśmy, Bóg przychodził w szczególny sposób i z propozycją nie do odrzucenia: „Ja Pan, chcę być twoim lekarzem” (II Mojż. 15:27c). Z wiarą „chwyciłam się” Jego zapewnienia, że wzięt na siebie moje grzechy i poniósł moje choroby (por. Izaj. 53:4). Z wdzięcznością i wiarą uczestniczyliśmy w Węczyrzy Pańskiej w trakcie naszych codziennych, rodzinnych społeczności. Dziękowałam Panu Jezusowi, za Jego złamane ciało, które przyniosło mi uzdrowienie. Dziękowałam za to, że przez Jego sińce, przez uderzenia, które zniósł i przez razy bicia, które spadały na Jego plecy, zostałam całkowicie uzdrowiona.

ŚWIADECTWO RENATY

Dziękowałam Jezusowi za nowe przymierze w Jego krwi, za to, że Jego krew przyniosła mi przebaczenie i obmyła mnie z każdego grzechu. Wyrażałam Mu moją wdzięczność za to, że to Jego krew uczyniła mnie sprawiedliwą. Świątowaliśmy to wszystko, co mamy w Nim, Jego pełnię, ochronę przed złem i uzdrowienie.

Bożą łódź uzdrowienia wprawiły w ruch dwa wiosta: modlitwa z wiarą oraz działanie w oparciu o Jego obietnice i Jego prowadzenie. Dziś mogę dziękować Panu za Jego cudowne działanie w moim życiu. Dziękuję Bogu, że przywrócił sprawność mojej stopie, a także za to wszystko, czego uczył mnie przez te osiem miesięcy.

Od miesiąca zmagam się z kolejną dolegliwością mojego ciała, oczekując na Jego ingerencję, pełne zwycięstwo i uzdrowienie. I choć wszystkie zabiegi, oprócz onkologicznych są wstrzymane, ja ufam Mu, że Jego plan jest doskonały. Chcę trwać w bliskiej relacji z Nim, w społeczności z Jego dziećmi, trzymać się Jego obietnic. Zachęcam siebie i każdego z Was do wytrwałości. Pragnę jak Abraham, wzmocniona wiarą oddać chwałę Bogu, „Mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić” (Rzym. 4: 20-21). „Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę” (Hebr. 10:23).

Dziękuję Bogu za Jego wspaniałe Słowo, które ożywia przez moc swojego Ducha Świętego każdego dnia i pieśni pełne treści o Jego niezmienności i wierności, które przypomina. „Kto wiary spojrzenie skieruje na krzyż, Uzdrawi Jezusa go krew, Więc spojrzysz na Pana, w pokorze się zbliż, Najtkliwszej miłości to zew...” (Śpiewnik Pielgrzyma 187). Nie porzucajmy ufności naszej, która ma wielką zapłatę. Bądźmy tymi, którzy wierzą i zachowują duszę (zob. Hebr. 10:35-36, 39). „Pokój niech będzie braciom [siostram – R.R.] i miłość wraz z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Łaska niechaj będzie z wszystkimi, którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa, miłością niezniszczalną. Amen” (Efez. 6:23-24).

ŚWIADECTWO SEBASTIANA

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.”

Rzym. 8,14

Mija już rok od śmierci mojej mamy Wiesławy, która umarła w wieku 66 lat. Chciałbym podzielić się świadectwem, jak Bóg przygotował i przeprowadził mnie przez ten ciężki czas w moim życiu. We wrześniu minionego roku miałem okazję odwiedzić rodziców wraz z moim starszym synem Aleksandrem. Nie wiedziałem, że te kilka dni, będzie ostatnimi wspólnie spędzonymi chwilami razem z Babcią mojego sześćoletniego synka. Bóg dał nam dobry czas, mama nie dawała po sobie znać w jak ciężkim stanie zdrowia się znajduje, śmialiśmy się i zwiedzaliśmy różne ciekawe miejsca. Byliśmy świadomi nawrotu choroby nowotworowej, która dawała o sobie znać w ciele mamy już od około roku czasu. Dwadzieścia sześć lat wcześniej w 1993 roku, gdy mama miała czterdzieści lat, podczas modlitwy o nią w trakcie spotkania ewangelizacyjnego w Janowicach Wielkich została uzdrowiona. Lekarze w tym czasie dawali jej trzy miesiące życia. Po tym ewidentnym cudzie uzdrowienia mama szczerze nawróciła się do Boga przyjmując Jezusa jako swojego Zbawiciela. Pamiętam, jak opowiadała, że przed nawróceniem bardzo bała się śmierci. Teraz po tylu latach darowanego jej życia przez Pana Jezusa miała całkowity pokój. Kiedy pojawiły się pierwsze symptomy nawrotu choroby, mama powierzyła się całkowicie Jezusowi. Zdecydowała, że nie będzie poddawać się żadnym próbom leczenia. Pomimo naszych prośb nie zmieniła zdania do samego końca, nie tracąc przy tym wiary i pokoju. Pod koniec października minionego roku stan mamy gwałtownie się pogorszył. Poprosiła mojego tatę aby zadzwonił na pogotowie bo nie chce być dla niego ciężarem w tych ostatnich dniach. Gdy przyjechało pogotowie mama powiedziała jeszcze tacie, że byłaby zawiedziona gdyby wróciła jeszcze do domu, mówiąc to myślała już o spotkaniu z Jezusem. Kiedy dowiedziałem się że mama trafiła do szpitala od razu do niej pojechałem. Tata dzwoniąc do mnie powiedział, że jej stan jest bardzo ciężki.

ŚWIADECTWO SEBASTIANA

Mama po kilku minutach rozmowy z tatą nie miała już sił, dusiła się i musiała odpocząć. Modliłem się podczas całej drogi do Pana abym zdążył jeszcze z nią porozmawiać i chociaż się pożegnać. Gdy przyjechałem późnym wieczorem do szpitala w Jeleniej Górze mama czekała na mnie. Bardzo się ucieszyła z mojego przyjazdu, mogliśmy rozmawiać ponad dwie godziny. Następnego dnia mogłem nadal być z mamą i to ona się o mnie modliła, błogosławiła i nawet prorokowała do mojego życia. Miała ona wizję w której znajdowałem się jakby w akwarium, gdzie wokół mnie pływało wiele kolorowych rybek. Widziałam dalej, że nadchodzi czas opuszczenia akwarium, czas wypłynięcia na głębie, gdzie jest mnóstwo ryb. Ostrzegła mnie również, że w tej głębi pływa wiele drapieżnych i wielkich ryb, lecz z Jezusem nie muszę się niczego obawiać. Byłem wdzięczny Bogu za ten czas. Gdy już wróciłem do domu, podczas porannej modlitwy prosiłem Boga o objawienie jego woli, chciałem być pewny, czy mam wsiąść w auto i jechać do mamy aby modlić się o uzdrowienie? Modliłem się tak ponieważ nie chciałem mieć wyrzutów sumienia, myśląc, że mogłem przecież zrobić coś więcej... Duch Święty przyszedł z odpowiedzią. Upadłem na kolana, widziałem przystrojoną salę, a w niej przy stołach moją rodzinę i przyjaciół. Widziałem też siebie pośrodku tej sali jak stoję i przemawiam do zebranych tam gości. Do mego serca wstąpił Boży pokój, wiedziałem, że mama należy już do Pana a ja mam teraz modlić się za moją rodziną i zaświadczyć im o Jezusie. Odebrałem też, że mam do tego czasu stanąć w tygodniowym poście. Była wtedy sobota. W poniedziałek 4 listopada miały być moje urodziny, od razu poinformowałem żonę, żeby nic nie przygotowywała z tej okazji bo będę w poście a spotkanie urodzinowe przełożymy na inny termin. W środę 6 listopada zadzwonił tata i powiedział, że mama umarła i jest już w domu ojca. Chciałem pomóc tacie i siostrze w przygotowaniach do pogrzebu. Zadzwoniłem do restauracji z zapytaniem o możliwość zorganizowania stypy. W tym czasie zadzwonił do mnie tata i powiedział, że nie muszę szukać bo już znalazł miejsce i zarezerwował.

ŚWIADECTWO SEBASTIANA

Gdy podał mi nazwę lokalu, sprawdziłem na stronie internetowej i od razu rzuciła mi się w oczy galeria zdjęć ponieważ była to dokładnie ta sala, którą kilka dni wcześniej widziałem w modlitwie. Podczas nabożeństwa pogrzebowego w kaplicy głoszona była przez pastora Jarka Wsilewskiego dobra nowina o zbawienia. Pastor Jan Jachym przypomniał świadectwo uzdrowienia mojej mamy z przed dwudziestu sześciu lat oraz zaświadczył o jej wiernej służbie od czasu nawrócenia. Po uroczystości pogrzebowej mogliśmy udać się na stypę. Jest to jedna z niewielu okazji, gdzie liczna rodzina może się spotkać przy stole. Niektóre dzieci od moich kuzynek mogłem zobaczyć pierwszy raz. Wiedziałem, że jest to wyjątkowy czas aby zaświadczyć o Jezusie przed całą rodziną i przyjaciółmi. Podczas podziękowań za przybycie oraz zapewnieniu mojej miłości do nich, mogłem powiedzieć, że w życiu z Jezusem jest coś więcej... a raczej Ktoś. Jezus odchodząc do Ojca powstał nam, tym, którzy w Niego wierzymy, swego Ducha Świętego, który będzie z nami aby nas przygotować do wypełnienia Bożej woli. Chciałbym też podziękować naszemu pastorowi Bogusławowi, który pomimo sporej odległości, był na uroczystości pogrzebowej mojej mamy w Janowicach Wielkich. Jego obecność była dla mnie dużym wsparciem. Jestem Bogu wdzięczny za takiego pasterza. Wszystko, co pokazał mi Duch Święty w modlitwie wypełniło się. Po tygodniowym poście mogłem spożyć posiłek, lecz wypełnienie się Jego Słowa było dla mnie największym posileniem i radością. Pisząc to świadectwo chcę przede wszystkim podziękować mojemu Panu, który w cudowny sposób przeprowadził mnie i moją rodzinę zamieniając nasz smutek w radość ze zbawienia. Chciałbym również zachęcić was drogie Siostry i Bracia do trwania w modlitwie oraz w poście. Dzięki temu będziemy zawsze gotowi jak mówi Boże Słowo: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują...” Rzym. 8,28. Duch Święty wyraźnie mówi do naszego kościoła w Ustroniu, wierzę że nadchodzi czas przelotu, stańmy w jedności w poście w modlitwie, On współdziała, nie zrobi nic za nas. Już czas wy płynąć na głębie!

AZRA BIBI Z PAKISTANU

Modliłam się dzień i noc – opowiadała – prosząc Jezusa: Jesteś dla mnie wszystkim. Nie mam ojca, brata ani siostry... Proszę, poślij mi anioła. Któż uwolni mnie z tej niewoli? Po siedmiu miesiącach Bóg odpowiedział na moją modlitwę.

Dziesięcioletnia Azra urodziła się w jedynej rodzinie chrześcijańskiej w cegielni Malik Salim. Mama, pracująca w strasznym znoju przy wyrobie cegieł i zarabiająca zaledwie nieco ponad jednego dolara dziennie, nauczyła ją kochać Pana Jezusa. – Właściciel cegielni nie pozwalał nam chodzić do kościoła – powiedziała Azra. Lecz, gdy tylko mogły, wraz z matką wymykały się tam potajemnie, aby słuchać o cudach Jezusa.

Pewnego dnia Azra i jej mama zostały pobite przez muzulmanki, które



nazwały je psami. Potem kilku mężczyzn zaciągnęło je do biura właściciela cegielni, który wpadł we wściekłość, zwymyślał je i kazał zamknąć w pokoju. Późno w nocy zabrał stamtąd matkę Azry. Po upływie

dziesięciu dni przyjaciółka matki powiedziała Azrze: – Twojej mamy już nie ma na tym świecie. Właściciel cegielni zgwałcił ją, posiekał jej ciało i spalił je w cegielni. Z kolei pomocnik właściciela, siedemdziesięcioletni mężczyzna, zaczął starać się o względy Azry i zgwałcił ją. Usiłował też zmusić ją do małżeństwa i przejścia na islam.

AZRA BIBI Z PAKISTANU

Grupie wierzących udało się w końcu doprowadzić do uwolnienia Azry, po spłaceniu właścicielowi cegielni jej długu w wysokości tysiąca stu dolarów. – Ah, cóż to była za chwila! – powiedziała Azra. – Płakałam przed moim Panem...Płakałam też, ponieważ tęskniłam za mamą. – Jeden z chrześcijan zabrał ją do swojego domu, dał jej ubranie, przybory toaletowe i inne niezbędne rzeczy. Azra odbudowuje teraz swoje życie. Uczy się szycić na maszynie, a także czytać i pisać, aby mogła sama o siebie zadbać. Bardzo się cieszy, że jest wolna, może czcić Boga i służyć Mu.

Niełatwo jest zachować ufność w Bogu, szczególnie wówczas, gdy przechodzi się przez podobne doświadczenia jak Azra. Zamknięta w pokoju przez siedem długich miesięcy, nie wiedziała, czy i jak Bóg ją wyratuje. Była pewna jednak, że On ma moc to uczynić. Miała niezachwianą ufność w Jego wierność, choć była osamotniona i znajdowała się w rozpaczliwie trudnym położeniu. Mimo iż, zdawała sobie sprawę z tego, co może jej grozić, jeżeli pozostanie przy swojej wierze, to jednak nie wyparła się Chrystusa i nie poddała się rozpacz. Cały czas polegała na Panu Jezusie, wylewając przed

Nim swoje serce w modlitwie.

Nieczęsto znajdujemy się w tak ekstremalnych sytuacjach. Lecz niezależnie od okoliczności mamy obowiązek tak samo ufać Bogu. W jakiej sprawie powinienes całkowicie zdać się na Boga?



OSTATNIE POŻEGNANIE - TADEUSZ BARAŃSKI

Tadeusz Barański urodził się 28 października 1926 roku w miejscowości BODZECHÓW na kielecczyźnie. Jako 14-letni chłopak wstąpił do Armii Krajowej pod pseudonimem ZAGOŃCZYK. Walczył o wyzwolenie Polski od 15 kwietnia 1942 r. do stycznia 1945 r. - za co otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami od Rządu Londyńskiego na uchodźstwie w 1949 roku. W 2002 roku decyzją Prezydenta Polski został awansowany na stopień podporucznika.

Był wieloletnim pracownikiem Kopalni Węgla Brunatnego Babina w Łęknicy i FSM w Skoczowie.



Był mężem Marty z domu Małysz i ma córkę Jolantę i syna Włodzimierza. Doczekał się 5 wnucząt a także 7 prawnucząt.

Tadeusz nawrócił się w 1984 roku a chrzest wodny przyjął 4 lipca tegoż roku w Harbutowicach koło Ustronia. Chrztu udzielił pastor Michał Hydzik. Od początku udzielał się w życiu zboru BETEL w Ustroniu na wiele sposobów. m. in. z Misją Nowa Nadzieja był związany od początku aż do ostatnich chwil. Był również liderem grupy domowej w Skoczowie z ramienia zboru BETEL.

Był człowiekiem nader życzliwym dla ludzi go otaczających. Zawsze prawdomówny, uczciwy i honorowy. Uśmiechnięty i pomocny dla każdego potrzebującego. Lubiany i kochany przez wszystkich. Po prostu dobry człowiek.

I tak Tadeusza Barańskiego zapamiętamy.

OSTATNIE POŻEGNANIE - TADEUSZ BARAŃSKI

W dniu 17 X 2020 zmarł nasz Kochany Brat – Senior, Tadeusz Barański w Domu Opieki u Boromeuszek w Cieszynie. Przeżył niespełna 94 błogostawione lata. Pogrzeb odbył się 22.X.2020 r. w Zielonej Górze, gdzie mieszka Jego syn z rodziną i spoczywa tam też jego żona – Marteczka. Przeszaliśmy na ręce delegacji jadącej na pogrzeb, od nas Seniorów wiązanek kwiatów oraz list do Rodziny i Przyjaciół Zmarłego. Zbór i Misję „Nową Nadzieję” oraz nas – seniorów reprezentowało dwóch braci: starszy zboru Jan Śliwka oraz brat Adam Bogacz. Uroczystość pogrzebowa odbyła się w kaplicy cmentarnej, gdzie brat Jan Śliwka pożegnał w ciepłych, pełnych miłości słowach wieloletniego członka misji Nowa Nadzieja, a po nim brat Adam Bogacz odczytał nasz list, wzruszony nazwał Brata Tadzia swoim ojcem duchowym. Pozostała część uroczystości odbyła się na pięknym, zielonogórskim cmentarzu.

Poniżej zamieszczamy list seniorów do Rodziny i Przyjaciół Zmarłego.
Droga Rodzino! Drodzy Przyjaciele!

*„Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go,
Wywyższę, bo zna imię moje
Wzywać mnie będzie, a Ja go wysłucham
Będę z nim w niedoli,
Wyrwę go, wciąż obdarzę,
Długim życiem nasycę go,
I ukáže mu zbawienie moje.” Ps. 91:14-16*

Te cudowne Boże obietnice wypełniły się z łaski Bożej, w życiu naszego kochanego Zmarłego Brata – Seniora.

Kiedy dotarła do mnie wieść o Jego odejściu, pierwsze smutek napęłnił moje serce, ale zaraz przyszła radość, że Jego ziemską pielgrzymka skończyła się, że jest już ze swoim Zbawcą, którego bardzo miłował i za którym tęsknił. Nieraz śpiewaliśmy na naszych spotkaniach: „Wiem, że szykuje On prześliczny dla mnie dom, Hen za chmurami, tam wśród gwiazd.”

OSTATNIE POŻEGNANIE - TADEUSZ BARAŃSKI

Brata Tadzia (tak go nazywaliśmy) poznałam 10 lat temu, kiedy przyszliśmy do Zboru „Betel”. Zadziwił nas swoją skromnością, pokorą, ufną wiarą, radością życia, miłością do Boga i do braci i sióstr. Nie manifestował swej wiary słowami, ale dobrymi uczynkami, życzliwością, szczodrością, widział potrzeby duchowe i fizyczne braci. Nasz Kochany Brat, był seniorem, któremu Bóg darował łaskę przynoszenia duchowego owocu jeszcze w sędziwej starości. Aktywny na naszych spotkaniach, chętny do świadectwa, do modlitwy wstawienniczej, do błogostawienia nas. Cieszył się wielkim szacunkiem braci i sióstr. Jeszcze nie tak dawno w Dniu Seniora zwracał się do młodzieży przed całym Zborem, aby swoje młode życie oddali Panu, a On je pobłogosławi i wyprostuje to, co krzywe.

Kiedy odwiedziliśmy Go w skoczowskim mieszkaniu, sporo czasu zajęto gospodarzowi spotkania przedstawienie swojej Rodziny ze zdjęć w albumach. Był dumny z rodziny, cieszył się każdą radosną wieścią, narodzinami prawnucząt, ślubami. Tęsknił za Wami, kiedy o Was opowiadał, był taki ożywiony, a twarz Jego promieniowała.

A potem... stał się wypadek, wędrówka od szpitala do Domu Opieki. A i tu, w ostatnim na ziemi skromnym pokoiku, leżała duża Biblia i duże zdjęcie Rodziny wiszące naprzeciwko łóżka. Tęsknił, ale nigdy nie narzekał. Wyznawał: „Lecz Pan jest twierdzą moją. I Bóg mój skałą schronienia mego.” Z tej małej izdebki odszedł do nowego Domu, osobiście przygotowanego przez Pana Jezusa.

Kiedy będzie nam darowane spotkanie Seniorów, będziemy z miłością, wdzięcznością Bogu, wspominać naszego zmarłego Tadzia, Jego szlachetność, prawość, troskę o innych, jako wzór do naśladowania w Jezusie Chrystusie. Będziemy wspominać, jak obchodziliśmy corocznie Jego urodziny, z modlitwą, błogo-sławieństwem i wspaniałym tortem. A teraz nasz Kochany Brat oczekuje na Ucztę Baranka w obecności Ojca w niebie i Jezusa Chrystusa.

W im. Seniorów Zboru „Betel” w Ustroniu Ewa i Piotr Podzorscy

OGŁOSZENIA



WARSZTATY WOKALNE W KZ BETEL

PROWADZI:
ADAM KOSEWSKI

TERMINY SPOTKAŃ:
04 LISTOPAD
12 LISTOPAD
18 LISTOPAD
25 LISTOPAD
ZAWSZE GODZ. 17.00





GRASZ CZY NIE GRASZ? CHCESZ ZACZAĆ?
POZNAJ SKUTECZNY SPOSÓB NA MUZYCZNY ROZWÓJ

PAWEŁ CHMIEL

PIANISTA, ARANŻER, NAUCZYCIEL

- wyjaśni, jak uczyć się grać na instrumencie, by te umiejętności i wiedza stały się praktyczną pomocą w prowadzeniu uwielbienia, szkółki, na grupce biblijnej lub we własnym czasie z Bogiem;
- pomoże określić poziom muzycznych umiejętności. Na spotkaniu uzyskasz sprawną analizę i dowiesz się, jak - z punktu widzenia praktyki muzycznej - rozwijać się dalej.
- przedstawi ofertę Zespołowni, alternatywnej edukacji muzycznej opartej na autorskim programie, którego kluczem do sukcesu jest edukacja PRZEZ zespół.

14 • 11 • 2020 • 15:00
przyjdź na spotkanie
Ustroń BETEL

Zapraszamy
dorośłych,
młodzież
i dzieci od 7 r.ż.

TEL: 509 831 319
lub zadzwoń i umów się
na bezpłatną lekcję próbną

